

## "Nad prawem jest dobro narodu"

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 29, listopad 2015 17:39

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 4113

---

Tytułowe słowa padły z ust Kornela Morawieckiego w ramach dyskusji nad uchwałami Sejmu stwierdzającymi brak mocy prawnej wcześniejszych uchwał dotyczących wyboru poszczególnych sędziów Trybunału Konstytucyjnego. Szacunek jaki jest w pełni należny autorowi tych słów za jego działalność opozycyjną nie może być argumentem powstrzymującym przed powiedzeniem na wprost – postawiona teza w państwie prawa jest fałszywa.

Tak samo należy ocenić dalszą część wypowiedzi jakoby prawo, które nie służy narodowi, miało stanowić bezprawie.

Od wieków toczą się spory między zwolennikami pozytywizmu prawniczego i zwolennikami teorii prawa naturalnego. Ci pierwsi w skrajnym ujęciu za prawo uznają każdą normę przyjętą przez właściwy organ zgodnie z ustalonymi regułami; ci drudzy wskazują na istnienie jakiegoś niezależnego systemu prawnego, wynikającego np. z porządku ustalonego przez Boga i domagają się by prawo stanowione było z tym systemem zgodne. Czy zatem wypowiedź Morawieckiego seniora można uznać za opowiedzenie się po stronie prawa naturalnego? Nie za bardzo. Ów niezależny system prawny powinien bowiem mieć charakter etyczno-moralny, często ponadczasowy, a nie ograniczać się do odwołania do kwestii bieżącego dobra narodu. Dobrem narodu można uzasadnić każdą zbrodnię, bo niekoniecznie dobro narodu z nakazami moralnymi musi być zgodne. Historia dostarcza nam wielu kontrprzykładów.

Czym zresztą miałyby być owe dobro narodu? Kto miałby być jego wyrazicielem? Czy o dobru narodu możemy mówić wtedy, gdy naród w ogólnokrajowym referendum odpowie jaka jest jego wola? A może wystarczy wola większości parlamentarnej? Obawiam się, że właśnie większość parlamentarna ma wiążąco wyklądać co jest wolą narodu. Jeśli tak, to przywołane słowa Kornela Morawieckiego są właściwie podważeniem zasady państwa prawnego. W państwie prawnym rządzą prawa, a nie ludzie. Nikt arbitralnie nie może uznać przepisu za nieobowiązujący dlatego, że ten przepis mu się z jakichś powodów nie podoba. Nie oznacza to, że prawo stanowione jest świętością i nie może być zmienione. Oczywiście zmienione być może, ale w zgodzie z przyjętymi w danym kraju regułami. Jest to naturalna kolej rzeczy w ramach pluralizmu. Zwycięzcy wyborów w imię rozumianego przez siebie dobra narodu mogą dokonać gruntownej przebudowy systemu prawnego – ale muszą to zrobić zgodnie z przyjętymi procedurami.

Od tej zasady istnieje tylko jeden powszechnie przyjęty wyjątek - tzw. formuła Radbrucha. Zgodnie z nią jeśli norma prawna w drastyczny sposób łamie normy moralne, to nie obowiązuje. Została ona sformułowana bezpośrednio po II wojnie światowej, kiedy to pozytywiści prawni musieli odnieść się do sytuacji, w której wiele zbrodni III Rzeszy było dokonanych zgodnie z formalnie poprawnie przyjętym prawem. Gustaw Radbruch w pracy o znamienym tytule „Ustawowe bezprawie i ponadustawowe prawo” wskazał, że prawo prawidłowo ustanowione może być uznane za ustawowe bezprawie poprzez jego zweryfikowanie w świetle fundamentalnych norm moralnych. Tyle że jakoś w polskim systemie prawnym nie dostrzegam norm, które pod formułę Radbrucha mogłyby podlegać.

Jeśli polscy posłowie nie są w stanie tego dostrzec to bardzo się im dziwię.

*Grzegorz P. Kubalski*